

# MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro: XXVIII.

Dnia 6. Kwietnia

*Vita, fugitque novorum  
Colledtatores, gentem inspidam, atque  
molestam.*

Gu. Ep. II. ad Ba:

Mći Panie MONITOR.

Nle masz, moim zdaniem, uprzykrzeń-  
szego y brzydźszego ludzi gatunku,  
nad owych, którzy gazetek zbieraniem  
bawią się, y niemi Kray zarażają. Zniwo  
dla tych, gdy iaka rewolucya, woyna,  
zamieszanie, albo interessa czy między  
Dworami, czy między Familiami, w do-  
mu, czy u postronnych wynikną. W ten-  
czas właśnie dla tego cechu wyborna po-

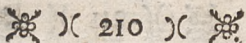
D d

ra

ra do rozsiewania tyśiącznych głupstw,  
y plotek. Dobrze ich Francuski Komik  
zarazami, y plagami Miałt nazwał. Nie  
masz bowiem w mieście, zwłaszcza wię-  
kszym, tak szczęśliwego kąta, w któryby  
oni się wedrzeć nie usiłowali, ażeby się  
z baykami po ulicach pozbieranemi po-  
pisać, y nazbyt cierpliwych słuchaczow  
uszy mordować. Autorowie ich, żyd,  
chłopek, babka z kruchty; à gdy im co  
człowiek słuśzny, iak oni zowią, to jest  
z wielkim brzuchem, y długimi wąsami,  
doniesie, wtedy iak w Pismo, iak w Ewan-  
gelią wierzą, chociaż rzecz tak od prawdy  
daleka, iak od Ziemi Niebo.

Takowi ludzie, że muszą być razem  
y gadułami, y natrętnikami, bo szalbie-  
rzami naypierwey y zistoty, spotkawszy  
cię, chociażś im nie więcej znaiomy tyl-  
ko że cię gdzie widzieli, pytaią natych-  
miast, iak zadawnionego znaiomca y  
przyiaciela, coś nowego słyszał? y zaraz  
sami zaczynają paplać, miałt dobycia, po-  
tyczki, zwycięstwa, armat y bagażow  
stratę, opowiadać; zabitych, rannych, w  
nie-





niewolą zabranych, iak z rejestru rachować; dopieroż floty po ziemi twardey, lądowe woyska po morzu prowadzić; tysiące mil w dni kilku przeciągu przebiegać; miasta y rzeki, z Prowincyi do Prowincyi przenosić; à słowem mówiąc, wszystkę Geografią, Chronologią, Historią, y samę rzeczy podobność z gruntu przewracać. Gryść wargi musisz słuchając, y milczeć, chociażby w tobie żołąć puknąć miała; à odezwieszli się, nie mogąc już bairza z cierpliwością dosłuchać, to cię zahuczy; człowiekiem niewiadomym, sam z ludzi najgłupszy, nazwie; z Ekonomem Starościny, z Kapelanem iakim, z kanierdynerem, z swoim człowiekiem słusznym, od ktorych to słyshał, wyiedzie; do uwierzenia baśniom swoim, konwinkować cię będzie listami, ktore, rzecze, iż z rąk w świecie naysławniejszych wyszły; na koniec nie zapomni przywieść Leideńskich, Hamburskich, Utrechtskich, Wiedeńskich, Bawarskich, y wszystkich Cudzoziemskich gazet, lubo ich y nieczytał, y czytaćby podobno nie umiał. Nabla-

zgo-

zgoniwszy o tym, wpada w anatomią naj-  
 taiemnieyszych gabinetowych rad, roz-  
 strząsa je, y o nich tak rozprawia, iak gdy-  
 by mu lepiej były wiadome, niżeli tym  
 samym, ktorzy je układali. Odkrywa  
 najskrytsze polityki Monarchow Europey-  
 skich sprężyny, y interessami całej Euro-  
 py podług śmiesznego imaginacyi swo-  
 iej uroszczenia udzielnie trząsa. Przed  
 bystrością iego światel nic się utaić nie  
 może. Przenikłość iego aż do Afrykań-  
 skich y Azyatyckich gabinetow zasięga.  
 Wydaie wojny, Potencye między sobą  
 kłoci, Ministrów odmienia, przymierza y  
 traktaty zawiera, projekta układa, Pro-  
 wincye, wyspy, miasta, y same nawet  
 trony odbiera iednym, drugim oddaie.

Aleć gazeciarskiego cechu ludzie, gdy-  
 by tylko tyle społeczności szkodzili, by-  
 liby oni wprowadzie śmiechu, ba y gnie-  
 wu godnemi, ale przecie możnaby ich  
 czy głupstwu, czy płochości umysłu ia-  
 kożkolwiek wybaczyć. Lecz dobrze rzecz  
 uważywszy, szkodzą, y bardzo szkodzą  
*publico*. Bo naprzod, ci osobliwie, kto-  
 rzy

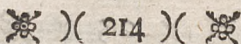


rzy są naiemni do rozpisywania gazetek, osoby zacne y pocciwe, iuż to w swoim kraju, iuż u postronnych, niegodziwie częstokroć czernią y osławiaią; baykami z sobą nawet wzajemnie niezgodnemi, w niepewności y błędzie trzymają Narod, nie wiedzący czego się chwycić; à często przeciwnie rzeczy udając, wprowadzając do tego, co iego intereffom istotnie się sprzeciwia. A nadewszystko, w Historyach stają się przyczyną nieprzeliczonych kłamstw y fałszow. Często bowiem, czy łatwo-wierność, czy nieostrożność, czy przywiązanie do iedney strony, osoby poniekąd y rozumne przywodzi do uwierzenia baiecznym ich doniesieniom, które w prywatne manuskrypta zapisane, mogą być potym do Historyi użyte; à ztąd wieczna w Dzieiach niepewność, y pomieszanie, wynikną: y mnie się widzi, że nie zbłądzę, gdy powiem, iż między innemi pofalszowania wielu Historyi przyczynami, y ta jest iedna z głównych. Ichność bowiem Gazeciarze ułożywszy w głowie swoiey, tey lub owej stronie sprzy-

sprzyiające Syſtema, lub humor Mecenafow ſwoich wymiarkowawſzy, wſzyſtkie rzeczy podchlebnie piſać będą, chociażby ſię prawda po tyſiąc razy pęknać miała. Aleć ci Jchmość naymniey ſię o prawdę troſzczyć nie zwykli; więcey o to, ażeby pułarkuſzek, na dzień Pocztowy, podług zwyczaiu, napchali, y żeby ich doſzło ſalarium. Wſzakże mowić nie można, żeby na nie krwawo nie pracowali. Trzebać to kilka razy przez dzień ulice wſzyſtkie y przedmieſcia zbieżeć, żeby co nowego gdzie ſchwycić; namieſzać błota, zaſzargać ſię aż po pas, zgrzać, ſpocić, zaziaiać, waźnieyſze ſtanu ſwoiego powinności opuſcić, głowy ſobie naſuſzyć, ażeby przecie co wymyſleć, domyſłow rozmaitych, wnioſkow, y kombinacyi naformować, uważać aż Kuryera przeieżdżaiącego minę, aby z niey gazetkę iaką wyciſnąć; trzeba ſię na koniec nie wiedzny domu naprzykrzyć, natętnie o nowinki pytaiąc, aby było z czym nowym do ſiebie wrocić, co powiedzieć, co napisać, y na zwykley przed dniem

Poczto-





Pocztowym schadzce cechu swojego towarzyzow zasilić. Y tak chociaż się nic nowego nigdzie nie stanie, oni zawsze gazety mają. A kiedy już przez czasow nieszczęśliwość, ostatnia na Gazeciarczow karyłtya, to nadrabiaią przemysłem; z przeszło-tygodniowych gazetek baśnię jedną y drugą do rewowowania biorą, opiszą kształtnie, zmollifikuia, resztę puł-arkusza myślami y uwagami politycznymi dopchaia.

Z doświadczenia to piszę, bo przez nie-  
iaki czas oddalonym od Warszawy by-  
wszy, trzymałem sobie płatnego jednego  
z takowych bairzow. Ale gdy mi nay-  
sekretniejszych Sztaffet doniesienia, do-  
kładnie tak, iakby mu komunikowane  
naypierwey były, oznaymiał; gdy mi kon-  
iektury z min kuryerow y Szylwachow  
opisywał; gdym tego żywego y zdrowe-  
go widział, który od niego dwadzieścia  
razy we dwudziestu potyczkach był za-  
bity; gdy ow z rozpaczy, że potyczkę  
przegrał, w łeb sobie piorem Jegomości-  
nym strzelił; inszy z dobr się wyprzed-  
wszy,

wszy, do obcego kraiu, z przyczyn fame-  
mu Gazeciarzowi wiadomych, przeszedł,  
y gdy tyśiącznemi podobnemiż zaraził  
mnie szalbierstwami, podziękowałem mu  
uniżenie, y postanowiłem nigdy na po-  
tym z gatunku tego ludźmi nie wdawać  
się, y raczey nic nie wiedzieć, niżeli od  
nich co wiedzieć. Toż gdyby y inși uczy-  
nili, iużby się zapobieżało złemu. A pro-  
fessyi tey ludzie, iak Efeckiey Dyany zło-  
tnicy, w zarobku swoim zruinowani, mo-  
żeby się do czego gruntownieyszego wzię-  
li. Wszakże moim zdaniem, nigdy do  
tego nie przyidzie, bo wielu bardzo mię-  
dzy nami iest takich, ktorzy upodobanie  
w tym mają, że ich Gazeciarze zwodzą;  
à niektorzy ieszcze y chcą koniecznie być  
zwodzonemi; nad co nie może być wię-  
ksza dla Gazeciarzow potucha, ktorzy so-  
bie myślą: *Qui vult decipi, decipiatur*. Aleć  
oni sami iezeli zechcą to ich opisanie prze-  
czytać, nie wątpię, że w tym portrecie  
swoim, iak w zwierciedle przeżyławszy  
się, uznaią, co im na potym czynić, y  
iak się poprawić trzeba.

